

Ile stracimy na obecnie wprowadzanych zmianach w systemie emerytalnym?

Autor: Karol Pogorzelski

Jak powszechnie wiadomo, rząd Donalda Tuska, aby ratować finanse publiczne, zdecydował się ostatnio na duży krok w kierunku rozmontowania obecnego quasi-kapitałowego systemu emerytalnego. Konkretnie: składka odprowadzana do OFE zmniejszy się o 5 pkt proc. (z 7,3 do 2,3 proc. wynagrodzenia brutto), aby składka odprowadzana do ZUS mogła się zwiększyć o 5 pkt proc. (z 12,22 do 17,22 proc. wynagrodzenia brutto). Rząd przekonuje nas, skwapliwie wykorzystując niechęć społeczeństwa do skartelizowanych Otwartych Funduszy Emerytalnych, że na tych zmianach nie tylko nie stracimy, lecz nawet zyskamy. ZUS zostanie zobowiązany do księgowania dodatkowych odprowadzanych na jego rzecz składek, a nawet zarządzania, aby móc je waloryzować „podobnie jak obligacje”.

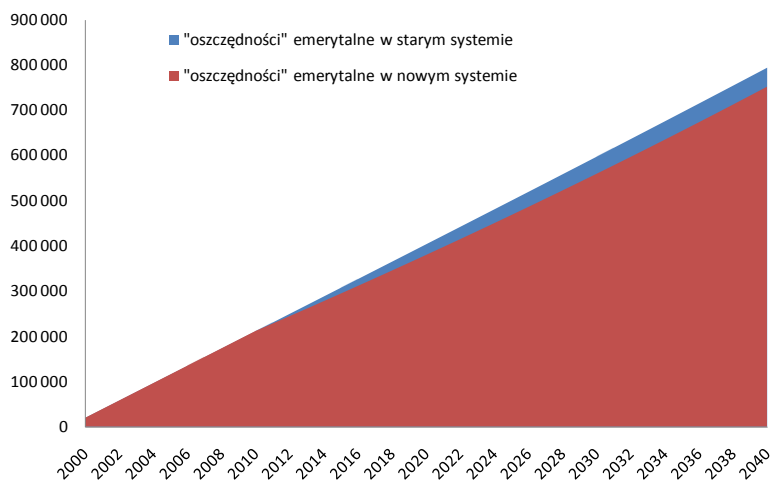
Historia pokazuje, że nie należy pokładać zbytniego zaufania w obietnicach rządu i jego agencji. Mimo licznych wad Otwarte Fundusze Emerytalne mają przynajmniej tę zaletę, że gromadzone w nich składki rzeczywiście są księgowane i inwestowane. To prawda, że inwestycje te są ściśle regulowane przez państwo, ale pieniądze ubezpieczonych są przynajmniej zamieniane na rzeczywiste obligacje oraz odrobinę akcji. Nie należy się łudzić, że te same pieniądze zatrzymane w ZUS będą równie skrupulatnie rozliczane. Nikt nawet nie próbuje ukrywać, że obecna reforma ma na celu zmniejszenie zadłużenia publicznego. Dodatkowe składki przejęte przez ZUS zostaną natychmiast wypłacone obecnym emerytom, co zmniejszy wielkość corocznej dotacji z budżetu państwa do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Innymi słowy, nawet jeśli ZUS będzie zapisywał na naszych indywidualnych kontach emerytalnych kwoty odprowadzanych przez nas składek i w dodatku waloryzował te zapisy, i tak nie pozostanie nam żadna inna gwarancja odzyskania tych wkładów w postaci odpowiednio wysokiej emerytury. Zapis to w końcu nie to samo co obligacja — w razie potrzeby łatwo będzie go zapomnieć bądź zmienić. Zresztą kto z nas byłby skłonny uwierzyć, że ZUS kiedykolwiek osiągnie wyższą

stopę zwrotu ze zgromadzonych aktywów niż Otwarte Fundusze Emerytalne? Ci, którzy w to nie wierzą (i słusznie), wiedzą, że na wprowadzanych właśnie zmianach w oczywisty sposób stracą obecnie pracujący i płacący składki. Pytanie tylko, ile. Przeprowadźmy krótką symulację.

Przyjmijmy najbardziej optymistyczny scenariusz: założmy, że ZUS wywiąże się ze swoich obietnic i będzie waloryzował gromadzone składki o stopę inflacji wynoszącą powiedzmy 2 proc. rocznie (przy nieznacznie wyższym przeciętnym wzroście wynagrodzeń wynoszącym 3 proc. rocznie). Otwarte Fundusze Emerytalne nie poradzą sobie pewnie o wiele lepiej, ale będą zarabiać dla swoich klientów nominalnie 4 proc. rocznie, już po odjęciu prowizji. Realnie będą zatem pomnażać składki ubezpieczonych o 2 proc. rocznie i zarazem o 2 pkt proc. szybciej niż ZUS. Owo założenie jest dość ostrożne, ponieważ do tej pory OFE osiągają przeciętnie 7-procentową roczną stopę zwrotu (co można sprawdzić na stronach [KNE](#)). To mniej więcej o 2 pkt proc. więcej niż stopa zwrotu z obligacji, po której – zgodnie z obietnicą premiera – mają być waloryzowane składki ubezpieczonych w ZUS. Zarówno stopa zwrotu z OFE, jak i tempo waloryzacji składek w ZUS wydają się jednak trudne do utrzymania w długim okresie, dlatego postanowiłem je arbitralnie zmniejszyć do odpowiednio 4 i 2 proc.

Na jaką emeryturę, zgodnie z tymi założeniami, mógłby liczyć obecny 35-latek zarabiający przez cały okres swojej 40-letniej kariery zawodowej średnią krajową (obecnie 3500 PLN brutto) i planujący przejść na emeryturę w wieku 65 lat? Najpierw przyjrzyjmy się tempu przyrostu „oszczędności” emerytalnych w jednym i drugim systemie (wykres 1). Ponieważ nasz 35-latek odkłada składki już od 10 lat, zgromadził już pewien „kapitał”, który jest identyczny w obu scenariuszach. Gdyby nic się nie zmieniło, jego „oszczędności” rosłyby dalej, zgodnie z niebieską linią, aż do 2040 roku, kiedy to zostałyby zamienione na emeryturę. Tak się jednak nie dzieje. W 2011 roku część jego składek zostaje przekazana z OFE do ZUS i od tego momentu gromadzony przez niego „kapitał” rośnie wolniej. Różnica między jednym i drugim systemem to obszar oznaczony na niebiesko.

Wykres 1. Przyrost „oszczędności” emerytalnych przed zmianami i po zmianach w systemie emerytalnym (w PLN w cenach z 2040 roku)



Źródło: obliczenia własne.

Powiedzmy, że w 2040 roku, kiedy nasz obecny 35-latek kończy aktywność zawodową, wykwalifikowani aktuariusze z ZUS zamieniają zgromadzone przez niego „oszczędności” na emeryturę. Założą przy tym, że dożyje on 77 lat (przeciętna długość życia, według danych [Eurostatu](#)), czyli 12 lat spędzi na emeryturze. Zgodnie z obecnie panującymi zasadami aktuariusze nie będą uwzględniać różnic w przeciętnej długości życia między kobietami a mężczyznami. W każdym razie wysokość obliczonej przez nich emerytury przedstawiono w przybliżeniu w poniższej tabeli.

Tabela 1. Wysokość emerytury przy obecnym systemie i po wprowadzeniu proponowanych zmian w systemie emerytalnym (w PLN w cenach z 2040 roku)

	Dotychczasowy system emerytalny	System emerytalny po zmianach
Wynagrodzenie w 2040 roku	8495,42	8495,42
Emerytura wypłacana przez ZUS	3521,67	4631,83
Emerytura wypłacana przez OFE	3100,52	1629,44

Emerytura łącznie	6622,19	6261,27
Stopa zastąpienia	0,78	0,74

Źródło: obliczenia własne.

Owe wyliczenia są, oczywiście, jedynie orientacyjne. Najważniejszą wprowadzaną obecnie zmianą, z punktu widzenia pracujących, jest to, że aktywa Otwartych Funduszy Emerytalnych zostaną zamienione w enigmatyczne i niezbyt zobowiązujące zapisy na indywidualnych kontach ZUS. To, jakie dokładnie będą stopy zwrotu osiągane przez OFE oraz w jaki dokładnie sposób ZUS będzie waloryzował (i czy w ogóle będzie) składki ubezpieczonych, stanowi wielką niewiadomą.

Przyjęte przeze mnie założenia i tak są dość ostrożne. Przedstawione obliczenia pokazują orientacyjną skalę strat, jakie w wyniku działań rządu poniósł przeciętny obywatel niebędący na emeryturze. Warto sobie przy tym uświadomić, że im większa będzie dysproporcja między stopą zwrotu wypracowywaną przez OFE a tempem waloryzacji składek przez ZUS, tym straty te będą większe.